



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Czynności przygotowawcze w sprawach kryminalnych rozpoznawanych przez sądy miejskie w Polsce XVI-XVIII wieku

Author: Marian Mikołajczyk

Citation style: Mikołajczyk Marian. (2011). Czynności przygotowawcze w sprawach kryminalnych rozpoznawanych przez sądy miejskie w Polsce XVI-XVIII wieku. "Z Dziejów Prawa" (T. 4 (2011), s. 27-49).



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

MARIAN MIKOŁAJCZYK

Czynności przygotowawcze w sprawach kryminalnych rozpoznawanych przez sądy miejskie w Polsce XVI—XVIII wieku

Wstęp

Procedura kryminalna stosowana w miastach przedrozbiorowej Polski nie została jeszcze gruntownie zbadana. Mimo to można już chyba przyjąć, że wbrew przypuszczeniom o silnym wpływie *Caroliny* i recepcji zasad procesu inkwizycyjnego postępowanie to zachowało w dużym stopniu cechy skargowo-kontradycyjne. Podkreślał to badający praktykę poznańską najwybitniejszy znawca dziejów prawa miejskiego Witold Maisel¹. Późniejsze badania w zasadzie potwierdzają to spostrzeżenie², wskazują jednak również na rosnące zna-

¹ W. Maisel: *Tortury w praktyce sądu kryminalnego miasta Poznania w wiekach XVI—XVIII*. „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza” 1979, T. 13, z. 1, s. 121—122.

² W. Uruszczak: *Proces czarownicy w Nowym Sączu w 1670 roku. Z badań nad miejskim procesem karnym czasów nowożytnych*. W: *Historia prawa. Historia kultury*. „Liber Memorialis Vitoldo Maisel dedicatus”. Red. E. Borkowska-Bagieńska, H. Olszewski. Poznań 1994, s. 203. Zob. też M. Mikołajczyk: *Z dziejów zbrodni i kary w dawnej Polsce. Żywot i proces Antoniego Złotkowskiego, zbójnika z Pcimia*. Katowice 2001, s. 51—99; Idem: *Proces kryminalny w Bochni w drugiej połowie XVII wieku*. W: *Studia z historii ustroju i prawa. Księga dedykowana Profesorowi Jerzemu Walachowiczowi*. Red. H. Olszewski. Poznań 2002, s. 243—259; Idem: *Sądowy epilog krakowskich obchodów zwycięstwa pod Wiedniem w 1683 roku*. W: *Świat, Europa, mała ojczyzna. Studia ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Grodzickiemu w 80-lecie urodzin*. Red. M. Małecki. Bielsko-Biała 2009, s. 265—283; Idem: *Z badań nad miejskim procesem*

czenie skargi publicznej jako podstawy wszczęcia postępowania przed sądem³. Należałoby jednak zadać pytanie, czy wniesienie skargi było istotnie pierwszą czynnością w sprawie, czy też postępowanie sądowe poprzedzały czynności wstępne. Winniśmy też zadać pytanie o częstotliwość ich występowania, jak i o to, czy miały one charakter zorganizowanego postępowania przygotowawczego. Nie bez znaczenia może się okazać również kwestia, przez kogo owe czynności były inicjowane, kto je prowadził, czy w toku ich przeprowadzania kierowano się jakimiś regulami itd.

Podstawowymi źródłami są w tym wypadku dokumenty praktyki. Badaniami objęto przede wszystkim zachowane księgi spraw kryminalnych (tzw. księgi czarne, smolne) miast Małopolski, np.: Krakowa, Biecza, Bochni, Nowego Sącza, Tarnowa. Wyjątkowo sięgano również do innych ksiąg sądowych — dokładnie przestudiowano zwłaszcza akta Nowej Góry, w której nie prowadzono odrębnych ksiąg spraw karnych.

Protestacje, obdukcje i wizje

Nawet pobieżne zapoznanie się z zawartością miejskich ksiąg sądowych pozwala stwierdzić, że przynajmniej w niektórych przypadkach wniesienie sprawy do sądu poprzedzały czynności o charakterze przygotowawczym. Wśród nich wyróżnia się grupa czynności bardzo podobnych do wstępnych stadiów postępowania w prawie polskim (ziemskim).

W prawie tym wszczęcie postępowania karnego winno być poprzedzone manifestem zwanym też protestacją. Pokrzywdzony jak najszybciej udawał się do urzędu grodzkiego i zeznawał o popełnionym przestępstwie, poniesionych szkodach itp., wyrażając jednocześnie gotowość wniesienia oskarżenia⁴.

karnym w dawnej Polsce. Sprawa Konstancji Piotrowskiej o zabójstwo z roku 1776. W: „Z dziejów prawa”. Cz. 5. Red. A. Lityński. Katowice 2004, s. 9—19. Por. jednak odmienne spostrzeżenia w M. Mikołajczyk: *Proces kryminalny w Nowej Górze XVI—XVIII wieku.* W: „Miscellanea Iuridica”. T. 7. *Między I a III Rzeczpospolitą. Kształtowanie europejskiej kultury prawnej. Prace ofiarowane prof. zw. dr. hab. Adamowi Lityńskiemu w czterdziestolecie pracy naukowej.* Red. M. Mikołajczyk, A. Drogoń. Tychy 2005, s. 176—217, a zwłaszcza Idem: *Proces kryminalny w Oświęcimiu w I połowie XVIII w. Z badań nad prawem miejskim dawnej Rzeczypospolitej.* W: *Dyplomacja. Polityka. Prawo. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesorowi Henrykowi Kocójowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin.* Red. I. Panic. Katowice 2001, s. 234—242.

³ Por. M. Mikołajczyk: *Wszczęcie postępowania karnego przed sądami miejskimi w Polsce XVI—XVIII wieku.* „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2005, T. 57, z. 1, s. 57—82; zob. też przypis poprzedni.

⁴ O. Balzer: *Przewód sądowy polski w zarysie. (Wykład uniwersytecki).* Wyd. W. Hejnosz. Lwów 1935, s. 45—46; S. Kutrzeba: *Dawne polskie prawo sądowe w zarysie. (I. Prawo karne.*

Tego typu wstępne działania nie były też obce prawu miejskiemu. Na przykład w 1686 r. w Nowej Górze zapisano protestację wniesioną przez Franciszka Świątkowskiego „naprzeciwko Piotrowi Cieckowi i jego kolegom”, w której skarżący się zarzucał im między innymi pobicie⁵. W 1692 r. na krakowski ratusz przyszedł Michał Sercowicz i donosił o nocnym napadzie na jego dom⁶. Znamy też przypadek oświadczenia złożonego na wszelki wypadek, by nie zostać posądzonym o popełnienie przestępstwa⁷.

Przykłady, którymi dysponujemy, są stosunkowo nieliczne⁸; w rzeczywistości prawdopodobnie były wykorzystywane znacznie częściej, potrzebne są jednak w tym wypadku dalsze badania wykraczające poza księgi spraw kryminalnych.

Z protestacją było w pewnym stopniu związane tzw. publikowanie przestępstwa⁹. Oto w 1762 r. w Tarnowie, zanim rozpoczął się proces, „na instancją starozakonnego Herslego” zostało „przez urząd wójtowski tarnowski nakazane

II. Postępek sądowy. Lwów—Warszawa—Kraków 1927, s. 117; M. Mikołajczyk: *Na drodze do powstania procesu mieszanego. Zmiany w polskim procesie karnym w latach 1764—1794*. Katowice 1991, s. 17—18.

⁵ Rkps w Archiwum Państwowym w Krakowie [dalej: APKr.], Inwentarz tymczasowy [dalej: IT], sygn. 229 b, s. 122—124.

⁶ Formalnie nie nazwano jednak tego oświadczenia protestacją. Rkps w APKr., Akta miasta Krakowa [dalej: AMKr.], sygn. 897, s. 137—138.

⁷ W 1686 r. w Nowej Górze do urzędu wójtowskiego przyszedł Wojciech Stano i „prosił o zapisanie tej sprawy, która się stała, że czasu dzisiejszego stali formani [furmani — M.M.] u Budzińskiej, którzy przysli po biały chleb do niego, w tym nieostrożnie rękawice upuścili, obaczywszy się, szukali, nie mogąc ich znaleźć, odjechali, potem dziewczka, zamiatając, znalazła je pod progiem w sieni”. Stano prezentował owe rękawice i oświadczał, że jest gotów „ich dochować do czasu” (APKr. IT 229 b, s. 124). Podobny przypadek czynności podjętych prawdopodobnie dla uniknięcia podejrzeń o popełnienie przestępstwa znamy też z praktyki ziemskiej. W 1767 r. do krakowskiego urzędu grodzkiego „osobiście przyszedłszy ur. Kazimierz Łabęcki, swoim i ur. Marianny z Sękowskich, małżonki swojej, w ciężkiej chorobie [...] zostającej [...], prezentował przed tymże urzędem [...] dziecię maleńkie przez uczciwą Annę Gawrońską na talerzu cynowym do grodu przyniesione [...] nieżywo urodzone” (rkps w Archiwum Państwowym w Krakowie, oddział na Wawelu [dalej: APKr./W.], *Castrensia Cracoviensia*, sygn. 505, s. 79; por. M. Mikołajczyk: *Na drodze do powstania...*, s. 21—22).

⁸ Zob. inne protestacje — z Nowej Góry: APKr. IT 229 b, s. 126—127 (1687), 131—132 (1687); Dobczyk: rękopis w Bibliotece Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie [dalej: PAU i PAN Kr.], sygn. 589, k. 55v. (1617); Rakowa: rkps w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie [dalej: BJ], sygn. 145, k. 13v. (1633), 19v. (1635), 20v. (1635) 43v. (1659). Być może formą protestacji była też suplika wniesiona w 1692 r. w Krakowie przez matkę zgwałconej dziewczyny. Co prawda w aktach zanotowano odpowiedź domniemanego sprawcy („Nie znajdzie się to na mnie, abym miał gwałt czynić”), jednak dopiero po tym oświadczeniu sąd nakazał oddanie obwinionego do aresztu, a jego formalna prezentacja przez instygatora miała miejsce dopiero podczas kolejnego posiedzenia sądu (APKr. AMKr. 869, s. 86—87).

⁹ I w tym wypadku sięgano prawdopodobnie do przykładu prawa ziemskiego, gdzie aż po XVIII w. praktykowano obwołania zabójców przez woźnego (zob. M. Mikołajczyk: *Na drodze do powstania...*, s. 18).

przez otrąbienie po trzy razy, przy wielkim konkursie ludzi, przez służę miejskiego przed ratuszem” publikowanie „zabitego Haryna arendarza”¹⁰. W 1764 r. woźny zeznawał, że jesienią poprzedniego roku ogłosił na rynku krakowskim o zagarnięciu przez jakiegoś człowieka 3280 zł¹¹. W obu przypadkach inicjatorem „publikowania” były zainteresowane osoby, nie możemy jednak wykluczyć podobnych działań podejmowanych z urzędu.

Podobnie jak w prawie ziemskim¹², protestacje mogły się łączyć z okazaniem doznanych obrażeń i domaganiem się przeprowadzenia obdukcji¹³.

Przedmiotem oględzin były przede wszystkim zadane pokrzywdzonym rany¹⁴ oraz zwłoki osób zmarłych nienaturalną śmiercią i widoczne na nich obrażenia¹⁵. Czasami próbowano w ten sposób potwierdzić lub wykluczyć ciążę¹⁶ czy też stwierdzić niedawne urodzenie dziecka¹⁷.

Przeprowadzano również wizje w miejscu zdarzenia¹⁸, niekiedy łączono je zresztą ze wspomnianymi oględzinami doznanych obrażeń. Na przykład gdy w 1624 r. w Nowym Sączu, w domu Jakuba Trembskiego, znaleziono zakopane

¹⁰ Rkps w Muzeum Okręgowym w Tarnowie [dalej: MTarn.], sygn. MT-H 505, k. 56v.

¹¹ „24 października roku przeszłego 1763 publikowałem [...] na rynku krakowskim na czterech rogach”, informując, „iż JMP Stanisław Rysiewicz, pisarz prowontowy wielkorządów krakowskich, posłał był do wielkorządcy jakiegoś człowieka ze wspomnianą sumą „samemi złotówkami”, ale człowiek ów „uszedł z temi pieniędzmi” (APKr. AMKr. 883, s. 37—38).

¹² M. Mikołajczyk: *Na drodze do powstania...*, s. 19.

¹³ W 1679 r. w Nowej Górze Wojciech Bursa „protestował się na Symona Stojaka i szwagra jego [...] *ratione* zadania razów jemu i żonie jego”, prosił też „urzędu wójtowskiego o przysięgłych do oglądania tych razów, czego mu urząd pozwolił”. W aktach umieszczono też zeznanie ławników (przysiężnych) dokonujących oględzin (APKr. IT 229 b, s. 12). Zob. również BJ 145 (Raków), k. 13v. (1633); PAU i PAN Kr. 589 (Dobczyce), k. 55v. (1617).

¹⁴ APKr. AMKr. 869, s. 21—22 (1691), 45—46 (1692), 48 (1692), 173—174 (1693); APKr. AMKr. 883, s. 115 (1765), 196 (1766); APKr. AMKr. 885, s. 309 (1777); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 12 (1679), 74 (1682); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 47 (1695); rkps w APKr./W., Akta depozytowe [dalej: AD], sygn. 6 (Biecz), s. 36 (1562), 102 (1623), 114—115 (1633); rkps w Archiwum Państwowym w Krakowie, oddział w Bochni [dalej: APKr./B.], Archiwum staropolskie miasta Bochni [dalej: AMBoch.], sygn. ASB 19, s. 5 (1577), 16 (1577), 49 (1578), 50 (1578); rkps w Archiwum Państwowym w Przemyślu, Akta miasta Przemyśla, sygn. 83, s. 215 (1659); PAU i PAN Kr. 589 (Dobczyce), k. 55v. (1617); PAU i PAN Kr. 702 (Proszowice), k. 24 (1678); BJ 122 (Nowa Góra), k. 4 (1737); BJ 145 (Raków), k. 13v. (1633).

¹⁵ APKr. AMKr. 867, s. 73 (1681), 78 (1681); APKr. AMKr. 869, s. 169 (1693); APKr. AMKr. 883, s. 193—194 (1766), 258 (1767); APKr. AMKr. 887, s. 131—132 (1781); APKr. AMKr. 895, s. 6 (1790); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 2 (1579), 183 (1627); APKr. IT 2059 (Nowy Wiśnicz), s. 117—118 (1773 — już pod rządami austriackimi); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 306—307 (1664); APKr./B. AMBoch. 69, s. 121 (1709); rkps w Muzeum Okręgowym w Tarnowie [dalej: MTarn.], sygn. MT-H 505 (Tarnów), k. 56v.-57 (1762), 76 (1765), 93 (1731).

¹⁶ APKr. AMKr. 867, s. 51 (1680).

¹⁷ APKr. IT 2059 (Nowy Wiśnicz), s. 114 (1773 — pod rządami austriackimi); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 435—436 (1678); BJ 86 (Miechów), k. 68v. (1661?).

¹⁸ Np. w 1633 r. w Bieczu opisano ślady cięć w szkole, w której zraniono niejakiego Piotra Chęłpowica (APKr./W. AD 6, s. 119).

zwłoki noworodka, dokładnie je obejrzano i opisano¹⁹. W 1692 r. w Krakowie na polecenie burmistrza oglądano i opisano zarówno miejsce zdarzenia (porąbane drzwi, okiennice), jak i rany, które odniósł właściciel domu²⁰.

Ogłędziny przeprowadzano zazwyczaj z inicjatywy zainteresowanej osoby (pokrzywdzonego, w późniejszych fazach postępowania — jednej ze stron procesowych), która zwracała się do władz miejskich (sądu) z prośbą o ich dokonanie²¹ lub o wyznaczenie mającego to uczynić urzędnika²². Być może w sprawach niecierpiących zwłoki można było się zwrócić wprost do kompetentnej osoby²³, wiemy jednak, że w 1678 r. w Bochni woźny odmówił udania się na miejsce zdarzenia i opisania pozostawionych przez złoczyńcę odcisków stóp²⁴. Niekiedy jednak potrzebę dokonania obdukcji dostrzegał sam sąd i *ex officio* nakazywał jej przeprowadzenie²⁵.

Zdarzało się, że obdukcji dokonywali sędziowie — członkowie władz miejskich. Oglądali więc czasami prezentowane na ratuszu zwłoki²⁶ i rany zano-

¹⁹ APKr. AD 67, s. 171.

²⁰ APKr. AMKr. 897, s. 138—139.

²¹ Zob. APKr./B. AMBoch. ASB 19, s. 5 (1577), 49 (1578), 50 (1578). Por. jednak przytaczane w następnym przypisie przypadki z Nowej Góry.

²² APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 74 (1682); por. też przyp. 13.

²³ W 1664 r. w Bieczu zapisano, że woźny oglądał ciało zabitego „*ex instantia [...] Biernackie et aliorum requisitus*” (APKr./W. AD 6, s. 306). Być może podobnie postąpiono w Bieczu w 1633 r. (APKr./W. AD 6, s. 119) i w Nowym Sączu w 1627 r. (APKr. AD 67, s. 183). Dodajmy, że w ramach czynności wstępnych korzystano nie tylko z usług urzędników miejskich. W 1737 r. przed sądem nowogórskim wspomniano o „rewizji razów” przeprowadzonej na polecenie dzierżawcy przez miejscowego wójta i przysiężnego (BJ 122, k. 4).

²⁴ Później woźny ów zeznawał w sądzie: „[...] iż nie oglądał tych stóp, bom się tego podjąć nie chciał, lubo mi mówił Łosiecki [pokrzywdzony]” (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 43—44). Nie oznacza to prawdopodobnie, że woźnemu nie wolno było na prośbę samej tylko strony oglądać miejsca zdarzenia, lecz tylko tyle, że w przeciwieństwie do polecenia służbowego nie był on taką prośbą związany.

²⁵ W 1766 r. hutman krakowski oświadczał, że on i jego dwaj towarzysze zostali „posłani na rewizyją i obdukcją z rozkazu JMści pana prezydenta” (APKr. AMKr. 883, s. 193—194). Stosunkowo często z urzędu zlecano ogłędziny biegłym. Np. w 1680 r. w Krakowie hutman informował: „[...] staliśmy po babę wywieźć się prawdy, jeśli brzemienna”, jakaś kobieta zaś zeznawała: „[...] było to z woli JMP wójta i pana instygatora, żeby ją baba” zbadała (APKr. AMKr. 867, s. 51). Zob. też APKr. AMKr. 869, s. 21 (1691), 180 (1693); APKr. AMKr. 897, s. 56 (1684); APKr. IT 2059 (Nowy Wiśnicz), s. 114—115 (1773 — już pod rządami austriackimi). Specyficzny tryb postępowania możemy zauważyć w Tarnowie w 1771 r., kiedy to „z zalecenia wielmożnego [...] komisarza Hrabstwa Tarnowskiego deputował urząd wojtowski tarnowski” dwóch „przysięgłych do uczynienia obdukcji zabitego żołnierza skarbowego” (MTarn. MT-H 505, k. 93).

²⁶ W 1709 r. w Bochni opisano prezentowane przed sądem zwłoki kobiety, nie wspominając o wydelegowaniu w tym celu woźnego lub innego urzędnika (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 121). Zob. też MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 68v.-69 (1765). Do ówczesnych protokołów należy podchodzić jednak z dużą ostrożnością. Oto w Krakowie w 1681 r. niejaki Andrzej Kuźmiński „prezentował dzieciątko [...], które ma głowę zgniecioną i kark znacznie zakręcony na lewą stronę”. Wydawałoby się, że również w tym wypadku sam sąd dokonał ogłędzin. Jednak nieco dalej

szących protestacje pokrzywdzonych²⁷, najczęściej jednak — nawet w fazie postępowania sądowego — oględziny przeprowadzały osoby w tym celu wydelegowane. Obdukcje i wizje zlecano zatem ławnikom²⁸, woźnemu²⁹, w Krakowie również hutmanowi ratuszemu³⁰. Niekiedy urzędnikom towarzyszyły dodatkowo inne osoby³¹, zdarzało się też dokonanie przez nich obdukcji wspólnie z biegłymi³². Stosunkowo często do przeprowadzenia oględzin powoływano zresztą samych biegłych³³.

Wyniki oględzin zazwyczaj utrwalano w postaci umieszczonego w aktach opisu³⁴. W przypadku obdukcji i wizji przeprowadzanych przez wydelegowa-

wspomniano o relacji woźnego, który zeznawał, „iż widział oczywiście zakrecony karczek u tego dziecięcia” (APKr. AMKr. 867, s. 73—74). W 1765 r., gdy przed sądem tarnowskim „wójt lisio-górski [...] prezentował dziecię stracone”, ów sąd „wziąwszy do obdukcji” zwłoki, przeprowadził oględziny „*per deputatos scabinos*” (MTarn. MT-H 505, k. 76).

²⁷ Por. APKr./B. AMBoch. ASB 19, s. 5 (1577), 49 (1578), 50 (1578); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 102 (1623) — sprawa przed sądem mieszanym, miejsko-grodzkim).

²⁸ APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 2 (1579); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 12 (1679), 74 (1682); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 36 (1562), 114—115 (1633); BJ 86 (Miechów), k. 50, 51 (1628); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 56v.-57 (1762), 76 (1765), 93 (1771 — tu ławnicy wraz „z przydanym bellem miejskim”).

²⁹ APKr. AMKr. 867, s. 73—74 (1681); APKr. AMKr. 869, s. 45—46 (1692); APKr. AMKr. 897, s. 138 (1692); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 171 (1624), 183 (1627), 303—304 (1645); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 119 (1633), 306—307 (1664).

³⁰ APKr. AMKr. 883, s. 193—194 (1766), 258 (1767); APKr. AMKr. 895, s. 87—88 (1793).

³¹ W Krakowie w 1692 r. woźny zeznał, że na miejsce zdarzenia udał się „z pachółkiem” (APKr. AMKr. 897, s. 138). W 1766 r. relację krakowskiego hutmana podpisali także dwaj inni towarzyszący mu ludzie (APKr. AMKr. 883, s. 193—194). Jeden z nich, Jan Goczałkowski, złożył swój podpis również pod opisem obdukcji przeprowadzonej przez hutmana w 1767 r. (APKr. AMKr. 883, s. 258). Dodajmy, że w 1624 r. w Nowym Sączu woźny oglądał miejsce zdarzenia „*cum scabinis lateri suo assistenti*” (APKr. AD 67, s. 171). W 1633 r. w Rakowie oględziny ran zadanych kobiecie, prawdopodobnie ze względu na przyzwoitość, zostały przeprowadzone nie przez urzędników, lecz przez dwie stateczne „białogłowie” (BJ 145, k. 13v.).

³² W 1579 r. w Nowym Sączu obdukcje przeprowadzili dwaj ławnicy i chirurg Melchior (APKr. AD 67, s. 2). Zob. też APKr. AMKr. 869, s. 45 (1692 — woźny i dwaj chirurdzy); APKr. AMKr. 895, s. 87—88 (1793 — hutman, woźny i starsi cechu ślusarzy). W Krakowie w 1692 r. w takiej sytuacji powstały dwie niezależne i różniące się nieco w szczegółach relacje z obdukcji: urzędnicza (woźnego) i sporządzona przez biegłych chirurgów (APKr. AMKr. 869, s. 45—46). Wiemy też, że hutman krakowski i jego dwaj towarzysze, oglądając w 1766 r. zwłoki samobójcy, korzystali z pomocy sławnego później kata Antoniego Strzelbickiego (APKr. AMKr. 883, s. 194; por. S. Waltoś: *Przedziwne kata przygody*. W: S. Salmonowicz, J. Szwaja, P. Waltoś: *Pitaval krakowski. Kroniki kryminalnej Krakowa część pierwsza*. Bielsko-Biała 1993, s. 262—289).

³³ Zob. M. Mikołajczyk: *Z badań nad dowodem z opinii biegłych w procesie karnym miast polskich XVI—XVIII wieku*. W: „Problemy Prawa Karnego”. T. 25. Red. K. Marszał. Katowice 2004, s. 215.

³⁴ APKr. AMKr. 867, s. 73 (1681); APKr./B. AMBoch. ASB 19, s. 5 (1577), 49 (1578), 50 (1578); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 121 (1709).

nych urzędników spisywano ich ustną relację³⁵. W Krakowie w późniejszych czasach miały prawdopodobnie miejsce przypadki sporządzania takiej relacji na piśmie³⁶.

W relacjach i urzędowych protokołach starano się przede wszystkim dokładnie opisać to, co było przedmiotem oględzin³⁷, czasami pojawiały się jednak dodatkowe spostrzeżenia³⁸, nie zapominano też o odnotowaniu zasłyszanych w toku czynności uwag bądź sugestii³⁹.

Obdukcje nie były jednak wyłącznie elementem „postępowania przygotowawczego”. Stosunkowo często rzeczywiście poprzedzały one wszczęcie postępowania przed sądem — zresztą nieraz ich celem było opisanie ran przed

³⁵ Zob. APKr. AMKr. 867, s. 73—74 (1681); APKr. AMKr. 869, s. 45—46 (1692); APKr. AMKr. 897, s. 138—139 (1692); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 2 (1579), 171 (1624), 183 (1627); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 12 (1679), 74 (1682); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 114—115 (1633), 119 (1633), 306—307 (1664); BJ 86 (Miechów), k. 50-51 (1628); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 56v.-57 (1762), 76 (1765), 93 (1771).

³⁶ Dwie relacje z przeprowadzonych obdukcji z lat sześćdziesiątych XVIII w., podpisane przez hutmana i towarzyszące mu osoby, sprawiają wrażenie wciągniętych do akt wcześniej przygotowanych dokumentów (APKr. AMKr. 883, s. 193—194 (1766), 257—258 (1767)).

³⁷ W 1766 r. hutman krakowski wraz z towarzyszącą mu osobą oglądał w miejscu zdarzenia zwłoki człowieka, „który po godzinie drugiej przed samą godziną trzecią uczynił sobie pogłowieństwo [...]. Widzieliśmy jako sobie pod same dziąsła ścisnął i znak jest pod samą szczęką na krztaniu, który się obiesił na tym sznurku, co dziadkowie garnek wywiesili na ulice, znaków zaś innych nie znajduje się, ta zaś obdukcja stała się o godzinie piątej przed wieczorem” (APKr. AMKr. 883, s. 193—194). W następnym roku hutman opisywał zwłoki Gabriela Machockiego „przez swego współkollegę zabitego”: „[...] to jest nad prawym okiem rana powyżej czoła, jest głęboka, długości na cali trzy. *2do*. Nad lewym okiem jest do mózgu przecięta, szerokości na cali dwa. *3tio*. Za uchem lewym, powyżej ucha, jest głęboka. *4to*. Na piersiach jest znak zderzały [?] cięty. *5to*. Gardło zasiniąło. *6to*. Koszula, suknia krwią zbroczone” (APKr. AMKr. 883, s. 257—258). Zob. też przypisy następne. Obszerność opisu zależała, oczywiście, od przedmiotu oględzin. W 1682 r. sąd nowogórski wyznaczył „człowieka przysięgłego do oglądania razów” zadanych Agnieszce Cierpinej, „który przypatrzysz, zeznał, że na lewej ręce ma raz spuchły” (APKr. IT 229 b, s. 74).

³⁸ W Bieczu w 1664 r. woźny zeznał: „[...] posłali po mnie, abym ciało i razy oglądał i widziałem raz od obucha na piersiach, aż koszula wewrzała, bo znać było, a raz zasiniąły na brzusach przecięty, snadź od sklenice, drugi raz za uchem” (APKr./W. AD 6, s. 306—307). W 1771 r. przysięgli tarnowscy, zdając relację z oględzin zwłok żołnierza, dodali, że został on zabity „przez huzara z kofederacji w niebieskim płaszczu” (MTarn. MT-H 505, k. 93).

³⁹ W 1679 r. przysięgli nowogórscy, „przypatrzysz się dobrze razem, tak zeznali, że ten Bursza ma razów dwa, jeden nad prawym okiem krwawy, drugi na liczu takiz [...], żona jego na lewej nodze stłuczony zasiniąły, na których raziech winę daje Symonowi i szwagrowi jego Piotrowi Ludwikowi” (APKr. IT 229 b, s. 12). W 1682 r. inny ławnik z Nowej Góry zeznał, że poddana oględzinom pokrzywdzona „daje winę Jantoniemu Gładyszowi” (APKr. IT 229 b, s. 74). W 1692 r. w Krakowie woźny opowiadał, jak to udał się „do domu pana Michała Sercowicza na Floriańskiej ulicy mieszkającego, u którego” widział „na prawym ramieniu z przodku guz puchliną, krwią i sinością zaszło, jako *idem* pan Michał *aservit*, od cegły ciśnionej w górę do okna zadany” itd. (APKr. AMKr. 897, s. 138—139).

ich zablźnieniem, śladów, które później mogłyby ulec zatarciu itp.⁴⁰ Oględziny miały jednak miejsce również w toku postępowania sądowego. W tej fazie opisywano przyniesione do sądu dowody rzeczowe⁴¹. Zdarzało się, że dopiero po tzw. prezentacji oskarżonego bądź po wniesieniu skargi badano zwłoki, oglądano rany, szukano znaków urodzenia dziecka⁴². Dlatego też w tym miejscu ograniczamy się jedynie do zasygnalizowania owej czynności procesowej.

Czynności zmierzające do ustalenia i ujęcia sprawcy

Akta sądowe zawierają też nieco informacji o czynnościach podejmowanych w celu ustalenia sprawcy przestępstwa i jego ujęcia. Część działań miała w dużej mierze charakter prywatny. I tak, w 1666 r. Jan Forbesz opowiadał przed sądem bieckim, w jaki sposób odkrył zabójstwo dokonane na Jerzym Cuthbercie, i jak udało mu się odnaleźć i ująć sprawcę zbrodni⁴³. W 1754 r. w Nowej Górze niejaki Szymon Dura ukradł „pół wozu kowanego”. Pokrzywdzony Kazimierz Godyn, podejrzewając, kto może być sprawcą, pojechał za Durą do Krakowa, gdzie udało mu się odnaleźć tylko sprzedaną przez złodzieja szynę z jednego koła. Zasięgnawszy informacji o sprzedawcy, „na dokument prawdy szynę wykupił”, a po powrocie Dury z Krakowa „jego do urzędu przypozwał”⁴⁴.

⁴⁰ APKr. AMKr. 867, s. 51 (1680); APKr. AMKr. 883, s. 193—194 (1766); APKr. AMKr. 897, s. 138—139 (1692); APKr. IT 229 b (Nowa Góra), s. 12 (1679), 58—59 (1682), 74 (1682); APKr.B. AMBoch. ASB 19, s. 5 (1577), 16 (1577), 49 (1578), 50 (1578); BJ 86, k. 50-51 (1628); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 93 (1771).

⁴¹ Por. np. APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 115 (1633); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 95—96 (1680), 116—117 (1682); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 9v. (1754).

⁴² APKr. AMKr. 869, s. 21 (1691), 172—174 (1693), 180 (1693); APKr. AMKr. 895, s. 87—88 (1793); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 102 (1623 — sprawa przed sądem złożonym, miejsko-grodzким); APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 121 (1709); BJ 86 (Miechów), k. 68v. (1661?); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 76 (1765).

⁴³ Zabójstwo zostało popełnione w Wieluniu. J. Forbesz czekał „dzień, dwa, trzy, aż do piątego, widząc, że nieboszczyka nie widać, aże wzięwszy *consens* urzędu grodowego i wieluńskiego”, kazał „otworzyć tę izdebkę”. Znalaziono w niej zwłoki. Po uczynieniu obdukcji w grodzie, Forbesz szukał winowajcy, znalazł go w Szalowej „u JMPana Jordana, którego z woźnem” aresztował (czyli stwierdził jego obecność — por. np. Z. Rymaszewski: *Z badań nad funkcjonowaniem sądów prawa polskiego w średniowieczu. Czynności woźnego sądowego*. Warszawa 2010, s. 164), a potem pojmał i oddał „do więzienia grodu bieckiego”. Następnie rozpoczął poszukiwania „rodzonego nieboszczykowskiego pana Andrzeja Cuthberta [...], a znalazłszy” i uzyskawszy pełnomocnictwo od trzeciego z braci, wójta kazimierskiego Aleksandra, przyjechał razem z Andrzejem Cuthbertem do Biecza, by przed sądem miejskim żądać „świętej sprawiedliwości” (APKr./W. AD 6, s. 330—331).

⁴⁴ APKr. IT 229 h, s. 17—18.

W 1789 r. w Krakowie sporządzona została „Nota ekspensy pieniędzy na poszukiwanie srebra i innych rzeczy pokradzionych w austeryi w Iwanowicach”. Jest całkiem prawdopodobne, że ów rachunek wystawił pokrzywdzony organizujący poszukiwania⁴⁵. Podjęto w tym wypadku rozmaite czynności, między innymi „obwoływanie w bóżnicach”, powiadomienie o kradzieży złotników⁴⁶ — potencjalnych nabywców skradzionych sreber. Skradzione rzeczy odnaleziono w lesie niedźwiedzkim; nie porzeczono zresztą na poszukiwaniu złodziejskiego łupu, wysłano bowiem człowieka „za złodziejem”, a za jego „wynalezienie” zapłacono aż 57 zł „unteroficerom dwoma”⁴⁷.

Działania takie były podejmowane również przez rozmaite organa publiczne. Wyśledzenie i ujęcie odpowiadających w podgórskich miastach zbójników było często dziełem specjalnie w tym celu powołanych oddziałów — tzw. harników⁴⁸. W 1761 r. w Tarnowie, podczas przeszukiwania pomieszczenia, w którym podłożono ogień, zwrócono uwagę na obecnego „przy [...] rewizyi” obcego człowieka — wagabundy. Uznano, że należy go zatrzymać⁴⁹. W 1775 r., w związku z toczącym się w Krakowie procesem żydowskich świętokradców, tamtejsze władze miejskie zamieściły w „Gazecie Warszawskiej” ogłoszenie z prośbą o pomoc w schwytaniu kilku zbiegłych przestępców⁵⁰. Niewykluczone, że także z inicjatywy krakowskich władz przeprowadzono w 1783 r. kosztowne poszukiwania, których celem było „zatrzymanie JP Suryna”⁵¹.

W sumie jednak owe wstępne czynności śledcze były ubogie, sprowadzały się do prostych, nieskomplikowanych działań. W dodatku tylko ich część przeprowadzana była przez władze miejskie i stanowiła tym samym zaplanowany wstęp do późniejszego postępowania sądowego. Jeśli chodzi o inne urzędowe

⁴⁵ Wydatki obejmują wynagrodzenie dla żołnierzy miejskich, strawne aresztantów, opłatę „od słuchania inkwizycyi złodzieja” (APKr. AMKr. 893, luźna karta między s. 146 a 147) — wątpić więc należy, by owe śledcze działania podjęte zostały z inicjatywy władz miejskich.

⁴⁶ „Roznoszącemu uwiadomienia do złotników” zapłacono 1 zł 15 gr (APKr. AMKr. 893, luźna karta między s. 146 a 147).

⁴⁷ APKr. AMKr. 893, luźna karta między s. 146 a 147.

⁴⁸ Por. APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 29—30 (1654), 74 (1657), 81—83 (1657), 204 (1663); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 153 (1649), 159 (1649).

⁴⁹ Ostatecznie jednak z braku dowodów, by to on podkładał ogień, sąd „wolnym go uczynił i nakazał, ażeby się tu w Tarnowie nie zabawiał” i „poszedł w drogę” (MTarn. MT-H 505, k. 50).

⁵⁰ P. Zarubin: *Żydowski margines społeczny w Krakowie w latach 1764—1793*. W: *Spółeczeństwo staropolskie. Seria nowa. T. 2: Społeczeństwo a przestępczość*. Red. A. Karpiński. Warszawa 2009, s. 269.

⁵¹ Zachowało się zestawienie wydatków związanych z tą akcją, m.in. „za kolacyją i miód [...], za obrok dla 2 koni [...], za sieczkę [...], za siano [...], za wódkę”. Największą kwotę (66 zł) wydano jednak na „wikt dla konia przez miesiący dwa”. Prawdopodobnie nie było to jednak wydatek bezpośrednio związany z poszukiwaniem zbiega, lecz koszt utrzymania zajętego czy też odzyskanego zwierzęcia. Regestr wydatków podpisał niejaki O. Zamoyski (APKr. AMKr. 897, s. 463—464). Nie mamy jednak pewności, czy są to wydatki poniesione przez miasto, czy może koszta prywatnego pościgu za złoczyńcą.

lub prywatne poczynania, to w gruncie rzeczy od przypadku zależało, czy sprawa trafiała ostatecznie do sądu miejskiego, czy też do innej magistratury.

Aresztowanie podejrzanych

Do czynności przygotowawczych zaliczyć należy także samo ujęcie (zatrzymanie) podejrzanego, które było wówczas w zasadzie równoznaczne z jego aresztowaniem⁵². Dodajmy, że spośród omawianych tu czynności jedynie pojmanie złooczyńcy pojawiało się w niemal wszystkich sprawach kryminalnych rozpatrywanych przez sądy miejskie. Wyjątkowo tylko zdarzało się zwalnianie oskarżonych na skutek wniesienia poręczenia⁵³, prawdopodobnie jeszcze rzadziej korzystano z innych sposobów umożliwiających odpowiedzialność z wolnej stopy. W 1693 r. słyszymy o otrzymaniu przez oskarżonego glejtu wystawionego przez kancelarię królewską. Glejt ten stał się potem przyczyną sporu, oskarżonego bowiem aresztowano. Gdy protestował, instygator dowodził, że obwiniony „otrzymawszy glejt nie sprawił się według jego opisanja, nie dał go [...] wpisać ani publikować”⁵⁴.

Oskarżeni odpowiadający przed sądami miejskimi trafiali do aresztów w bardzo różny sposób. Byli zatem wśród nich ludzie ujęci przez miejskich żołnierzy, pachołków⁵⁵, niekiedy działających zresztą na wyraźne polecenie władz miasta⁵⁶. Natomiast chyba do wyjątków należały przypadki ujęcia obwinionego na polecenie sądu rozpatrującego sprawę⁵⁷. Zdarzały się aresztowania dokonywane przez wojsko⁵⁸; jak wspomnieliśmy, na terenach podgórskich działały zresztą oddziały harników, specjalnie powołane do tropienia i zwalczania band rozbójniczych⁵⁹.

⁵² Zob. M. Mikołajczyk: *Areszt tymczasowy w prawie miejskim w Polsce XVI—XVIII wieku*. W: *Współczesne problemy procesu karnego i wymiaru sprawiedliwości. Księga ku czci Profesora Kazimierza Marszala*. Red. P. Hofmański, K. Zgryzek. Katowice 2003, s. 261—262.

⁵³ Ibidem, s. 258.

⁵⁴ APKr. AMKr. 869, s. 167—168. O wydawaniu glejtu zob. J. Rafałcz: *Dawne polskie prawo. Część ogólna*. Warszawa 1932, s. 20.

⁵⁵ Por. APKr. AMKr. 887, s. 540 (1781 — „warta po mnie przysła i mnie tu wzięto”). Zob. też APKr. AMKr. 872, s. 467 (1716).

⁵⁶ Zob. APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 121 (1633), a zapewne także APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 171—173 (1624) i APKr. AMKr. 887, s. 93 (1780).

⁵⁷ W 1678 r. w Bochni sąd nakazał natychmiastowe doprowadzenie człowieka pomawianego przez przesłuchiwanego złodzieja o podżeganie (APKr./B. AMBoch. ASB 69, s. 49—50).

⁵⁸ APKr. AD 116, s. 469 (1677 — oskarżony schwytyany przez żołnierzy grodzkich). Zob. również APKr. AMKr. 872, s. 476 (1716); APKr. AMKr. 885, s. 110 (1777).

⁵⁹ Zob. np. sprawy z Nowego Sącza: APKr. AD 116, s. 29—30 (1654), 74 (1657), 81—83 (1657), i Biecz: APKr./W. AD 6, s. 153 (1649), 159 (1649).

Bardzo wielu obwinionych było jednak doprowadzanych do sądu przez osoby prywatne, np. pokrzywdzonych, właścicieli dóbr i ich dzierżawców, sołtysów i innych mieszkańców wsi⁶⁰. Trzeba jednak pamiętać, że część tych podmiotów miała wówczas pewne uprawnienia publicznoprawne, wynikające np. z prawa własności⁶¹. Niekiedy dochodziło także do współdziałania prywatnego oskarżyciela i funkcjonariuszy — zresztą niekoniecznie miejskich⁶². Dodajmy na koniec, że niektórzy z aresztantów trafiali do więzień miejskich za pośrednictwem sądów prawa ziemskiego, do których to sądów pierwotnie ich sprawy wniesiono⁶³. Trudno zatem mówić o funkcjonowaniu organów uprawnionych do dokonywania aresztowań, zresztą samo ujęcie obwinionego najwyraźniej traktowano jako czynność faktyczną, nie krępowaną normami prawa.

⁶⁰ Np. w 1645 r. Jan Słomkowski oskarżał przed sądem w Bieczu Annę Szewcową, którą „dnia wczorajszego, nie mogąc mieć przystępu, jako podczas nocy, tak do pana burmistrza, jako i do pana wójta, do prywatnego więzienia w domu mieszkania mego” zamknął, „a dnia dzisiejszego, za informacją [...] tej sprawy obojgu urzędów, do więzienia urzędowego” oddał (APKr./W. AD 6, s. 149—150). Por. też zeznanie z Krakowa z 1778 r.: „Pan Gieryk, rozumiejąc, że ja uciekła z Krakowa, dał wsadzić matkę na ratusz, ojciec zaś mój szukał mnie i znalazłszy przyprowadził mnie na ratusz i siedzę szósty tydzień” (APKr. AMKr. 885, s. 317). Zob. też *Acta maleficorum Wisniciae. Księga zлочыńców sądu kryminalnego w Wiśniczu (1629—1665)*. Oprac. i wyd. W. Uruszczak przy współpr. I. Dwornickiej. Kraków [2004], s. 110 (nr 25 — 1645 r.); APKr. AMKr. 865, s. 133 (1597); APKr. AMKr. 867, s. 240 (1688), 255 (1688); APKr. AMKr. 885, s. 43 (1777); APKr. AMKr. 887, s. 544 (1781); APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 43 (1591); APKr. AD 116 (Nowy Sącz), s. 15 (1654), 429—430 (1672); APKr. IT 229 g (Nowa Góra), s. 96—97 (1701); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 162 (1650), 260 (1663); APKr./W. AD 67 (Dobczyce), s. 12 (1700), 73 (1713); BJ 86 (Miechów), k. 4v. (1576); MTarn. MT-H 505 (Tarnów), k. 76 (1765), 62v. (1762).

⁶¹ Szerzej na ten temat M. Mikołajczyk: *Areszt tymczasowy...*, s. 260—261 (przyp. 29).

⁶² W 1594 r. w Nowym Sączu tamtejszy mieszczanin opowiadał przed sądem o schwytaniu przez siebie złodzieja: „[...] wpadłem z czeladzią i pojąłem go z temi rzeczami, potem posłałem po sługę urzędowego, którego wziął z temi rzeczami na ratusz” (APKr. AD 67, s. 52—53). W 1680 r. w tymże mieście „prezentowano” niejakiego Marcina Mikułę, który na żądanie prywatnego oskarżyciela został ujęty „*per milites*” zamku sądeckiego (APKr. AD 116, s. 487). Podobnie, być może, rzecz się miała w Tarnowie w 1754 r. (MTarn. MT-H 505, k. 19: „Na instancją Floriana Partyki i Stanisława Sikory, kościelnych kościoła zalaszowskiego, a poddanych z hrabstwa tarnowskiego, są odebrani przez [...] bedella przysięgłego tarnowskiego trzech Żydów do więzienia miejskiego”) i 1756 r. (MTarn. MT-H 505, k. 33: „Na instancją” oskarżycielki „Błażej Czwornik, na gronie kaznodziejskim mieszkający, wzięty do więzienia miejskiego tarnowskiego”). Por. też zeznanie z Krakowa z 1777 r.: „[...] chodziłem po mieście całą noc, a z rana mnie siostra złapać kazała w Koziarach i tak mnie stróż w Koziar złapał i żołnierze miejscy do Koziar przyszedłszy, stamtąd mnie tu na ratusz przyprowadzili”. Nb. sprawa toczyła się potem z oskarżenia publicznego (APKr. AMKr. 885, s. 18). W 1778 r. w Krakowie pokrzywdzony, zauważwszy podejrzanych, kazał im „pójść z sobą do izby [...], a potem po wartę posłał”, by ich zabrała na ratusz (APKr. AMKr. 885, s. 330). Zob. też zeznanie z 1787 r.: „[...] zacząłem się umykać, co ten pan widząc zaczął mnie gonić i wołać, żeby mnie łapano, jakoż zaraz kamienicę zamknęto i mnie przytrzymało, a potem posłano po wartę i wzięto mnie tu” (APKr. AMKr. 887, s. 528). Zob. również APKr. AMKr. 865, s. 54—55 (1591); BJ 86 (Miechów), k. 6-6v. (1581), 27 (1601).

⁶³ Por. APKr. AD 67 (Nowy Sącz), s. 43 (1591), 65 (1596), 69 (1597), 265 (1636); APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 175 (1652), 323—324, 333—331 (1666).

Ekstradycja

W 1792 r. w Krakowie przesłuchiwany był „Paweł Krawczyński zbiegły z Podolskiego Kamieńca, a z Podgórza z kordonu wydany”⁶⁴. Nie wiemy jednak, z czyjej inicjatywy nastąpiło przekazanie więźnia, czy to władze podgórskie chciały się pozbyć niewygodnego przybysza, czy też zastosowano w tym wypadku jakieś procedury ekstradycyjne⁶⁵.

Przeszukanie

W miejskich księgach sądowych zachowało się nieco wzmianek o towarzyszących ujęciu podejrzanego przeszukaniach, obejmujących osobę aresztanta i przedmioty znajdujące się w jego posiadaniu⁶⁶. Prawdopodobnie była to zupełnie oczywista, rutynowa czynność (zwłaszcza w przypadku podejrzanych o przestępstwa przeciwko mieniu)⁶⁷, przeciwnie — nieprzeprowadzenie owej osobistej rewizji mogło się okazać istotnym zaniedbaniem⁶⁸.

⁶⁴ APKr. AMKr. 895, s. 55—56.

⁶⁵ O procedurach ekstradycyjnych, a zwłaszcza o obowiązującym od 1775 r. traktacie z państwami zaborczymi, zob. J. Rafałczak: *Dawne polskie prawo...*, s. 13—14. Nie wiemy, czy w tym wypadku w grę wchodziły działania na skalę międzynarodową, czy też do władz podgórskich zwrócono się o wydanie aresztanta tak, jak do jednej z krajowych jurysdykcji.

⁶⁶ W 1571 r. w Miechowie, protokołując zeznania złoceńcy, dodano, że „kiedy go pojmano, tedy 5 liszek srebrnych z branki nalieziono przy nim” (BJ 86, k. 3v.). Przesłuchiwany w 1777 r. w Krakowie Kazimierz Kosiński wspominał o rewidowaniu jakiegoś Żyda (APKr. AMKr. 888, s. 184—185). W tym samym mieście w 1785 r. świętokradca Józef Jasiński zeznawał, że gdy poszedł poświęcić paciorki do kościoła Św. Trójcy, poznano go „i złapano zaraz”. Odebrano wówczas od niego „te różańce, nóż, suknie, czapkę i buty”. Miał „kieliszek także z gradusem u Dominikanów” skradziony, „ale i ten, gdy w koszyku [...] postrzegli, odebrali, mętalik także z perłowej macicy odebrali” (APKr. AMKr. 891, s. 72). W 1789 r., również w Krakowie, oskarżony opowiadał: „Dwa złote odebrano ode mnie, gdy mnie tu sprowadzono, z tych mi dają na wikt” (APKr. AMKr. 893, s. 235 bis (błędna numeracja — powinna to być s. 245)). Zob. też APKr. AMKr. 864, s. 143—144 (1564); APKr. AMKr. 872, s. 467 (1716); APKr. AMKr. 891, s. 28 (1785), 111 (1786); APKr. AMKr. 892, s. 191 (1788); M. Mikołajczyk: *Z dziejów zbrodni i kary...*, s. 51—52.

⁶⁷ W 1789 r. w Krakowie przesłuchiwany Michał Krzyszak opowiadał m.in.: „Kacper aresztant mówił do mnie, że mam pieniędzy złotych 5 bez groszy sześciu, dam ich, bo gdy mnie przyprowadzą, to mnie będą rewidowali i zabraliby mi je, ja spodziewam się, że będę karany, że mi się zdadzą na poratowanie zdrowia, tak mi dał te pieniądze, jam je schował i gdy przyszedłem z aresztantami na ratusz [...], oddałem te wszystkie pieniądze feltwebłowi, który mnie potem jeszcze rewidował, ale nic więcej nie znalazł” (APKr. AMKr. 893, s. 238—239).

⁶⁸ Gdy w 1791 r. ujęto w kościele w Pilicy Tomasza Piotrowskiego, nie zrewidowano go ani podczas zatrzymania, ani gdy go zamykano w areszcie, co pozwoliło mu zakopać skradzione

Przeszukania przeprowadzali dokonujący aresztowań, a więc nie tylko funkcjonariusze, ale i osoby prywatne⁶⁹, choć znamy również przykłady rewizji prowadzonych w bardziej oficjalny sposób⁷⁰.

W razie potrzeby dokonywano też przeszukań pomieszczeń. W Nowym Sączu w 1624 r., kierując się zeznaniami aresztantów, wójt i ławnicy udali się do domu Jakuba Trembskiego i „na tem miejscu, gdzie sami powiedzieli, u kómórki, grubarzowi pod stolikiem kopać rozkazali i znaleźli dziecię zakopane, w chustę czarną zawinione”⁷¹. W 1682 r. „do urzędu wójtowskiego nowogórskiego [...] przyszedłszy, uczciwa pani Katarzyna Makowska” skarżyła się na swą służącą „imieniem Mikołajską Czeczelię”, którą podejrzewała o kradzież. Prosiła zatem „o rewizyją do tego domu o ludzi przysięgłych”. Urząd wydelegował dwóch ławników, którzy „przy obecności paniej Makowskiej” znaleźli ukryte butelki z wódką, pieniądze, „pod poduszkami cebrzyk” z licznymi przedmiotami⁷². W Miechowie w 1640 r. do domu Jakuba Mularza udali się dwaj ławnicy, by „szukać zguby”⁷³, w 1693 r. zaś w Krakowie rewizję zlecono hutmanowi⁷⁴.

W 1737 r. „wyłupane” zostały ule należące do plebana z Krzeszowic. Na polecenie księdza „leśny” i proboszczowski parobek poszli szukać skradzionego miodu u Antoniego Stelmacha. Przeszukali chałupę; co prawda nic nie znaleźli, zauważyli jednak, że gospodarz ma spuchniętą rękę. Uznając opuchliznę za skutek użądleń, wytoczono mu proces przed sądem nowogórskim⁷⁵. W 1761 r. w Tarnowie, w sprawie o podpalenie, została przeprowadzona „urzędowa [...]

rzeczy „w ziemię w satławie”. Przeszukanie przeprowadzono dopiero po zaprowadzeniu podejrzanego do wójta (APKr./W., *Terrestria Cracoviensia Nova*, sygn. 52 A, s. 939—940; zob. też M. Mikołajczyk: *Tomasza Piotrowskiego żywot niegodziwy. Przyczynek do dziejów przestępczości w Polsce wieku Oświecenia*. W: „Z Dziejów Prawa”. T. 2 (10). Red. A. Lityński, M. Mikołajczyk, W. Organiściak. Katowice 2009, s. 64.

⁶⁹ W 1785 r. znalezione przy Grzegorz Piątkowskim pieniądze i skradziony pierścionek odebrali żołnierze (APKr. AMKr. 891, s. 28). Józef Jasiński, również w 1785 r., wspominał o odbieraniu mu rzeczy po zatrzymaniu w klasztorze Dominikanów, którzy potem oddali go na ratusz (APKr. AMKr. 891, s. 72).

⁷⁰ W 1786 r. Jan Zieliński zeznawał, że po wcześniejszej „prywatnej” rewizji przeprowadzonej przez chłopów trafił na Kleparz, tam „zaprowadzili mnie do pana prezydenta, tam mnie trzęśli, ale nic przy mnie nie znaleźli, oddali mnie na ratusz kleparski, a stamtąd przyszedłem [...] tu na ratusz krakowski” (APKr. AMKr. 891, s. 111). Zob. też APKr. AMKr. 893, s. 238—239 (1789 — por. przyp. 68).

⁷¹ APKr. AD 67, s. 171; zob. też M. Mikołajczyk: *Zbrodnia Jakuba Trembskiego. Z badań nad miejskim procesem karnym w dawnej Polsce*. W: „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego”. T. 9. Cz. 1. Red. J. Matuszewski. Lublin—Łódź 2006, s. 263.

⁷² APKr. IT 229 b, s. 58—59.

⁷³ BJ 86, k. 59.

⁷⁴ Ze słabo czytelnej notatki wynika, że sprawdzał on zawartość jakiejś skrzyni, a wcześniej — jak się wydaje — poszukiwał skradzionych rzeczy „na Sławkowskiej ulicy u Tokarki” (APKr. AMKr. 869, s. 127).

⁷⁵ BJ 122, k. 19 (1737).

rewizja”. Odnaleziono wówczas zetloną chustę, która — jak przypuszczano — miała posłużyć do wzniesienia ognia⁷⁶. W 1764 r. w Krakowie Katarzyna Piwo-warska z Czarnej Wsi opowiadała, że „ci panowie”, którzy ją „tu dali wsadzić, byli” u niej „na rewizji i szukali wszędzie, a nic [...] nie znaleźli”⁷⁷. W 1777 r. w Krakowie Jan Piasecki poinformował prezydenta, że zaginał mieszkający w jego domu „doktor, czyli felczer” Franciszek Wallröff. Wówczas prezydent „pana hutmana z Walentym Nowakowskim, woźnym, zesłał dla zrewidowania rzeczy w [...] stancyi znajdujących się”. Urzędnicy zabrali z sobą Piaseckiego i przy nim „rzeczy jako i pieniądze [...] zrewidowali”⁷⁸.

Jak widać, i w tym wypadku praktyka była różna; oprócz rewizji urzędo-wych przeprowadzanych z inicjatywy władz miejskich lub na prośbę pokrzyw-dzonego, zdarzały się również przeszukania organizowane przez same zainte-resowane osoby⁷⁹.

Przeszukania z natury rzeczy stanowiły czynność wstępną, poprzedzającą zazwyczaj wniesienie sprawy do sądu. Od tej reguły prawdopodobnie zdarzały się jednak wyjątki. Oto bowiem w 1675 r. w Nowym Sączu, już po poddaniu oskarżonego torturom, sąd nakazał przeprowadzenie rewizji w domu oskarżo-nego w celu odszukania rzeczy skradzionych w kościele⁸⁰. Niewykluczone, że również ławnicy miechowski, którzy w 1640 r. na polecenie „urzędu” poszuki-wali skradzionych pieniędzy, zostali „zesłani [...] do pana Jakuba Mularza” już w trakcie postępowania sądowego⁸¹.

⁷⁶ MTarn. MT-H 505, k. 50.

⁷⁷ APKr. AMKr. 883, s. 57.

⁷⁸ APKr. AMKr. 888, s. 256—257.

⁷⁹ Wspomnijmy również o przeszukaniu przeprowadzonym w 1774 r. przez krakowskiego hutmana w żydowskim sklepie „względem przywiezionych towarów [...] na przeszkodę panom białoskórnikom” (APKr. AMKr. 897, s. 399). Przeszukania pomieszczeń miały miejsce także we wstępnych fazach wielkiego procesu żydowskich świętokradców, toczącego się w Krakowie w 1775 r. Przeprowadzono je zapewne na polecenie władz miejskich (APKr. AMKr. 884, s. 44), ale w przypadku ujętego nieco później w Nakle Izaaka Aronowicza *vel* Abramowicza zajmowaną przez niego kwatere przeszukano na polecenie właściciela wsi (APKr. AMKr. 884, s. 49; zob. też M. Mikołajczyk: *O ściganiu złoczyńców w osiemnastowiecznej Polsce na przykładzie krakowskiego procesu świętokradców z 1775 roku*. W: „Z Dziejów Prawa”. T. 1 (9). Red. A. Lityński, M. Mikołajczyk, W. Organiściak. Katowice 2008, s. 37—38, 42). O rewizji dokonanej „po całej wsi” wspomniano w aktach krakowskich w 1780 r. (APKr. AMKr. 897, s. 439).

⁸⁰ Sąd od razu też zdecydował o konieczności powtórzenia mąk. Po rewizji i opisanju odnale-zionych rzeczy tortury rzeczywiście przeprowadzono (APKr. AD 116, s. 444—447).

⁸¹ Ławnicy składali relacje już po przesłuchaniu podejrzanych o kradzież chłopców i po-zwaniu ojca jednego z nich, wspomnianego Jakuba Mularza. Nb. ławnicy chyba nie musieli prze-prowadzać przeszukania, gdyż „syn Mularzów wydał” im skradzione pieniądze, „które miał pod piecem” (BJ 86, k. 58-59v.).

Zabezpieczenie dowodów i mienia

W 1624 r. w Nowym Sączu, po aresztowaniu całej rodziny Trembskich, obwinieni powierzyli swe pieniądze burmistrzowi, a całe ruchome mienie „*fidei* starszych na przedmieściu sandeckim [...] poruczyli i [...] do rąk oddali *cura ipsorum*”⁸².

Znamy też inny przykład zadbania o bezpieczeństwo majątku osoby tymczasowo aresztowanej. W 1689 r. sąd nowowiśnicki nakazał uwięzić oskarżaną o czary Justynę Sukienniczkę. „A że też pomieniona Sukienniczka ma dobra swoje, a takiego nie ma, który by ich był dozorcą, tylko jedną dziewczkę, deputował sąd [...] z panów radziec i z panów ławniczych pewne osoby, którzy wszedłszy w dom, sekwestrowali teje białej głowy dobra”⁸³.

Najczęściej jednak zabezpieczenie mienia, a także dowodów rzeczowych związane było z przeszukaniem. W osiemnastowiecznych aktach krakowskich zachowały się sporządzane na osobnych, luźnych kartkach szczegółowe spisy rzeczy znalezionych u przestępców⁸⁴. Być może oznacza to, że przeszukania zaczęto traktować jako bardziej sformalizowaną czynność procesową, wymagającą sporządzenia swego rodzaju protokołu. Nie bez znaczenia mogły być też obawy przed naruszeniem cudzej własności⁸⁵. Zauważmy, że spisy owe słu-

⁸² Ściślej, „naprzód Trembskiego żona, gdy do więzienia skazana i oddana była [...], oddała [...] pieniędzy panu burmistrzowi złotych czternaście i złych przy nich pieniędzy” 30 złotych. „Regina, córka tej Trembskiej, zeznała, że pas srebrny u Błaskowej we złotych piętnastu [...] zastawiła”, pozostawione zaś w domu ubrania, biżuterię, narzędzia, zapasy żywności „i insze drobiazgi” dokładnie opisano, po czym urząd radziecki powierzył je opiece starszych z Przedmieścia Węgierskiego (APKr. AD 67, s. 171—172; por. M. Mikołajczyk: *Zbrodnia...*, s. 264).

⁸³ Inna rzecz, że owa troska sądu obróciła się przeciwko oskarżonej — deputowani bowiem „*inter alia* znaleźli w koszałce pewne słoiki z mastykami” (APKr. IT 2059, s. 27—28).

⁸⁴ Np. „Specyfikacja rzeczy odebranych od ludzi do aresztu branych w roku 1775 *die 30 novembris*”, gdzie m.in. wyliczono, że Józef Cybulski „miał pieniędzy zł 10, / laskę trzciniową — 1, / kobiałkę — 1, / w kobiałce tacek cynowych 2, w jednej dno mosiężne” itd. (APKr. AMKr. 897, s. 401—402; zob. też ów spis wciągnięty do księgi miejskiej: APKr. AMKr. 884, s. 106—107). Zob. również APKr. AMKr. 897, s. 351—352 (1763), 437—439 (1780), 649 (brak daty). Dodajmy, że w 1777 r. spisano rzeczy znalezione w stacji zaginionego F. Wallröffa (APKr. AMKr. 888, s. 256—257).

⁸⁵ W 1787 r. „do Szlachetnego Magistratu Krakowskiego” zostało wniesione „Zażalenie szlachetnego JMC Pana Jana Szastera, medycyny doktora [...], przeciw hutmanowi ratusza krakowskiego podane”. Skarżący się mieszczanin przypominał, że kazał był swą podejrzaną o kradzież „dziewkę Franciszkę [...] na ratusz za konsensem JMP wójta wziąć [...] i skrzynkę jej panu hutmanowi z odzwrotnym zrewidować i zapieczętować”. Skrzynka została rzeczywiście „zrewidowana, w której żadnych się pieniędzy nie wynalazło, na ostatek zapieczętowana”. Później jednak „hutman bez żadnego zwierzchności rozkazu [...], pijany będąc, poszedł *se solo* i znowu powtórnie rewidował tę skrzynkę”. Tym razem „wynalazł # 20 i w pończosze *ut allegat* monetę srebrną, te # 20 zaledwie oddał, a monetę tej złodziejce Franciszce oddał i tak dopiero, nie wiedząc jaką pieczętką tę skrzynkę przypieczętował”. Ponadto „tenże pan hutman, prowadząc faryniarkę na

żyły nie tylko celom dowodowym⁸⁶. Na przykład niedatowana „Specyfikacja znajdujących się rzeczy przy aresztantach przez komendę przysłanych” stanowi rodzaj pokwitowania wystawionego przy oddaniu podejrzanych do więzienia⁸⁷. Niewykluczone też, że listy odebranych przedmiotów mogły być później wykorzystywane przy oddawaniu rzeczy pokrzywdzonym albo i samym zatrzymanym, jeżeli okazało się, że są ich własnością⁸⁸.

W 1777 r., opowiadając o rewizji przeprowadzonej w mieszkaniu zaginionego felczera Wallröffa, właściciel domu wspominał, że urzędnicy znalezione rzeczy „niektóre popisali, a pieniądze złote tylko przerachowawszy [...], zapieczętowali i do kufra włożywszy z bielizną, takowyz zapieczętowali”. Po południu do domu przyszedł „rejent urzędu [...] z woźnym i takowaz stancją pieczęcią urzędową zapieczętował”, a dwa dni później, „spisawszy wszystkie rzeczy i pieniądze przeliczywszy [...], na ratusz do sekwestru odebrał”⁸⁹.

Prawdopodobnie nie zawsze postępowano z taką skrupulatnością. W 1787 r. w Krakowie doktor medycyny Jan Szaster skarżył się na hutmana, że zrewidowawszy skrzynkę należącą do aresztantki, część znalezionych w niej pieniędzy

ratusz, gospodynią tej dziewczki Franciszki [...], odebrał od niej rękawiczkę zaszytą, w której było # 67, tę rozprutą oddał, w której tylko znalazło się # 61, a sześć # *nescitur*, gdzie podziały [się]” (APKr. AMKr. 897, s. 483).

⁸⁶ Np. w 1780 r. spisano „Rzeczy wynalezione u Łukasza Musialskiego parobka / *Imo* Sepet o zamku jednym, dwóch wrzęciadzach okowany. / *2do* Chustka duża turecka jedna [tu dopisano:] *agnoscit*, tylko zapomniał w egzaminie powiedzieć. / *3tio* Chustek płóciennych dwie, *agnoscit similiter* [...]. / *12mo* Koszul cztery — są w egzaminie. / *13mo* Pasów dwa starych — *ignorat*” itd. (APKr. AMKr. 897, s. 437).

⁸⁷ Wyliczono tu, że: „*Imo* Anna Szymkiewiczowa ma klacz szpakowatą, wóz kowany ze sztywnągą o jednym orczyku z dwiema półkoszkami pogruchotanemi” itd. „*2do* Stanisław Jaworski nie ma nic więcej jako lirę”, a na koniec stwierdzono: „Odebrano te rzeczy wszystkie przez Annę Szymkiewiczową, z których odebranych regiment w mieście Krakowie przydujący kwituje” (APKr. AMKr. 897, s. 649).

⁸⁸ W 1735 r. sporządzono podpisany przez Wojciecha Franciszka Szuligowskiego, sekretarza i pisarza miasta stołecznego Krakowa, „regestr towaru Lewkowi Izraelowicowi, Żydowi wodziślawskiemu, z konfiskaty wydanego” (APKr. AMKr. 897, s. 281—282). Na innym zachowanym egzemplarzu owego rejestru dodano na koniec oświadczenie Lewka: „Ten towar odbieram z konfiskaty i na to się podpisuję”, oraz jego hebrajski podpis (APKr. AMKr. 897, s. 283—284). W 1780 r. informowano, że „na dniu 17 listopada rano uczynionej zupełnie wszędzie rewizji wynaleziono [...] u Franka Jachymczyngo: *Imo* zwierciadło zielone, *2do* łyżeczka od kaffi”, a na koniec dodano: „wynaleźliśmy wzwyz wyrażone fanty, które spisawszy przez przytomność tak katolików, jako i nas Żydów, odbieramy też fanty do siebie, podług wzwyz wyrażonego opisu i potym dla wiary własnemi podpisujemy się rękami [...]. Piecyk do kaffi palenia oddała matka tegoż inkarcerata Jurczyka i kaffę w nim paloną. *Iterum* na to się podpisujemy” (APKr. AMKr. 897, s. 439). W 1794 r., uniewinniając Marcina Barcika, sąd krakowski polecił, „aby pieniądze i rzeczy zatrzymane jemu powrócone były” (APKr. AMKr. 895, s. 100). Zob. też pokwitowanie odbioru rzeczy z 1782 r. (APKr. AMKr. 887, s. 548), a także zawarte w krakowskim wyroku z 1791 r. postanowienie o zwrocie konia właścicielowi, po złożeniu przezeń przysięgi potwierdzającej jego prawa i „za powróceniem ekspensy miastu na konia łożonej” (APKr. AMKr. 895, s. 33—34).

⁸⁹ APKr. AMKr. 888, s. 256—257.

„tej złodziejce oddał” i w dodatku, „nie wiedzieć jaką pieczętą tę skrzynkę przypieczętował”⁹⁰.

Niewielka liczba znanych nam przykładów nie pozwala ustalić, w jakim stopniu poczynania urzędników miejskich dokonujących zabezpieczenia mienia wiązały się z zastosowaniem środków przymusu. Wiemy jedynie, że gdy w 1774 r. w Krakowie dokonywano zajęcia zakwestionowanych towarów, nie obeszło się bez użycia siły i dość poważnych zamieszek⁹¹.

Wstępne przesłuchania oskarżonych i świadków

W aktach zachowały się również relacje o wstępnych przesłuchaniach zatrzymanych, przeprowadzanych jeszcze przed oddaniem sprawy do sądu. Mimo że informacje na ten temat są skąpe, to takie wstępne wypytywanie aresztanta traktowano chyba jednak jako coś zupełnie naturalnego, niektórzy obwinieni podkreślali bowiem w późniejszych zeznaniach, że po ujęciu nie byli indagowani⁹².

⁹⁰ J. Szaster podejrzewał też hutmana o przywłaszczenie części pieniędzy znalezionych przy innej aresztantce (APKr. AMKr. 897, s. 483).

⁹¹ Zachowało się dotyczące tego wydarzenia „Opisanie akcyi żydowskiej dnia 21 lipca roku Pańskiego 1774 uczynionej”, w którym Michał Gatroński, hutman ratusza krakowskiego, oraz Walenty Nowakowski donosili: „Na instancją JPP białoskórników, będąc od szlachetnego magistratu krakowskiego naznaczeni na rewizyją względem przywiezionych towarów żydowskich na przeszkodę PP białoskórnikom do kamienicy [...], gdzie szedłszy rewizyją uczyniliśmy i znaleźliśmy skrzynię jedną, w której kamzowe skóry znajdowały się, które to skóry za rozkazem szlachetnego magistratu krakowskiego, gdy chcieliśmy wziąć na ratusz, wielki tumult w sklepie i wrzask stał [się]. Gdzie naprzód w złości zostający Żydzi, nie zważając na to, iż my od urzędu niniejszego do zabrania takowego towaru naznaczeni byli, sklep z nami dwa razy zamykali, aż przyszedł starszy i wierny, i mówił nam: zatrzymajcie się Waszmość Panowie trochę, aż ja do JP prezydenta pójde i tak my, zatrzymawszy się, ja, hutman ratusza, poszedłem z wiernym na ratusz, lecz gdy powtóre dyspozycja nastąpiła, aby ten towar na ratusz zabrany był, tak zaraz skrzynię tę, która tam z towarami była”, najawszy ludzi, „aby ją do drąga przywiązawszy, wzięli”, próbowali wynieść na zewnątrz. Wówczas Żydzi po raz trzeci usiłowali zamknąć sklep, potem zaczęli wołać gwałtu, „kamieniami ciskać, kijami nas bili, z nożem jeden, przyskoczywszy do skrzyni, powróz potrójnie przecinał, aż skrzynia na ziemię jednym końcem [...] upadła [...]. Żołnierza zaś w tym tumultie nożem okaleczył, a my idąc na ratusz z tą skrzynią, Żydzi biegli za nami i czy winny, czy niewinny bili, a gwałtu wołali, mówiąc: Zabójcy, rozbójnicy, złodzieje i inne nieuczciwe słowa” (APKr. AMKr. 897, s. 399). Tekst ten dołączono do akt karnych, nie wiemy jednak, czy sama „akcja żydowska” spowodowana była naruszeniem prawa karnego. Bardziej prawdopodobne wydaje się, że stanowiła jedno z poczynań magistratu krakowskiego w ramach prowadzonego od wielu lat zwalczania żydowskiej konkurencji w handlu (por. M. Bałaban: *Historia Żydów w Krakowie i na Kazimierzu 1304—1868*. T. 2. Kraków 1936, s. 309—330, 350—356, 370—403).

⁹² W 1774 r. Karol Głównyński, mieszczanin krakowski, został zatrzymany przez żołnierzy. Zarzucono mu zranienie ich kolegi. Żalił się później, że choć zaprowadzono go do dowódcy, to ów

Niektóre z owych przesłuchań miały zapewne zupełnie nieformalny charakter. W 1789 r. Maciej Mazur opowiadał przed sądem krakowskim o wcześniejszym przesłuchiwaniu przez chłopów, podejrzewających go o dokonanie kradzieży⁹³. Z kolei zeznający w 1792 r. oskarżony Jan Jasiński wspominał o egzaminowaniu go na Podgórzu u jakiegoś Jakubka⁹⁴.

Aresztantów przesłuchiowano jednak także w sposób oficjalny. W 1653 r. Stanisław Gęza, oskarżony o zabójstwo księdza Stanisława Żupki, był indagowany w sądzie swej rodzinnej wsi Jodłowej, a dopiero potem jego sprawa trafiła przed władze miejskie Biecza⁹⁵. W sprawie rozpatrywanej w 1675 r. w Nowym Sączu wcześniejsze przesłuchanie miało miejsce przed sądem radzieckim sąsiedniego Starego Sącza⁹⁶. W 1751 r., w sprawie Katarzyny Zagajówny „o przestępstwo przykazania Boskiego cudzołóstwa”, najpierw odbywały się przesłuchania prowadzone w jej rodzinnej wiosce, „w domu [...] przysięgłego tamecznego”. Zeznaniami oskarżonej i pomawianego przez nią o współudział Pawła Kłeczka przysłuchiwali się liczni „przyjaciele z obudwu stron”. Dopiero po ponad siedmiu miesiącach ową „nigdy jeszcze niepraktykowaną, bo strasznie uporczywą sprawą” zajął się sąd miejski w Nowej Górze⁹⁷. W 1787 r. w Krakowie oskarżyciele, „prezentując” obwinionego, dysponowali protokołem egzaminu przeprowadzonego „*in iudicio advocatiali et scabinali Cordonico*”⁹⁸, w 1793 r. zaś sąd sięgnął do wcześniejszych zeznań obwinionych, złożonych w Słomnikach⁹⁹. Wreszcie w 1790 r. w Krakowie wykorzystano wstępne „*examina inculpati in Commissione Boni Ordinis Leloviensis expedita*”¹⁰⁰. Przesłuchanie przed komisją dobrego porządku z pewnością było z góry zaplanowane

„kapitan inwestygacji nie uczyniwszy, istoty prawdy nie wyrozumiawszy, dając zupełny kredyt skarżącym go żołnierzom”, kazał go „na odwach oddać i w areszcie trzymać” (APKr. AMKr. 897, s. 391—392). W 1788 r. oskarżony o rozbój aresztant opowiadał, że zanim oddano go do Szczekocin, a później do Krakowa, siedział „przez półtorej niedzieli” w jakimś wiejskim browarze i nie był „tam bity ani pytany” (APKr. AMKr. 893, s. 10).

⁹³ APKr. AMKr. 893, s. 282.

⁹⁴ APKr. AMKr. 894, s. 194. Nie wiadomo natomiast, czy wcześniejsze przesłuchanie Jędrzeja Salawy, o których wspomniano w Dobczycach w 1732 r., miało charakter nieoficjalny, czy też zostało przeprowadzone przed jakąś magistraturą, choćby przed sądem wiejskim (APKr./W. AD 67, s. 102).

⁹⁵ APKr./W. AD 6, s. 198—200.

⁹⁶ W aktach zapisano, że postępowanie w Nowym Sączu wszczęto „*post expeditam inquisitionem coram Officio Consulari civitatis Antiquae Sandecz*” (APKr. AD 116, s. 438—439). Nie możemy zatem wykluczyć, że w Starym Sączu przesłuchiowano nie oskarżonego, lecz świadków.

⁹⁷ APKr. IT 229 h, s. 15—17.

⁹⁸ APKr. AMKr. 891, s. 206. Nie wiemy, czy chodziło w tym wypadku o podkrakowską wieś Kurdwanów, czy też raczej o sąd jakiegoś miasta położonego w kordonie, czyli na terenie zaboru austriackiego.

⁹⁹ APKr. AMKr. 895, s. 68. Zob. też podobną informację o wykorzystaniu przez sąd krakowski zeznań z Żarek (APKr. AMKr. 895, s. 23—24 (1791)).

¹⁰⁰ APKr. AMKr. 895, s. 1.

jako czynność przygotowawcza do właściwego procesu, w pozostałych przypadkach mogło być jednak różnie, np. we wspomnianej sprawie z 1653 r. prawdopodobnie tylko nieoczekiwane zdarzenie sprawiło, że nie zakończyła się ona przed sądem wiejskim, a czynności przed nim przeprowadzone stały się wstępem do miejskiego postępowania sądowego¹⁰¹.

W Krakowie, prawdopodobnie w 1691 r., na skutek doniesienia, „iż w kościele OO. Jezuitów u Ś. Barbary dwie dziewczęta małe przystąpiły do Ś. Komunii, jedna z nich połknęła komunię, druga w papierek wziąć chciała”, zatrzymano dziewczynkę i jej matkę, podejrzaną o podżeganie do zbrodni. Przesłuchana wstępnie aresztowana „*puella Regina*” przyznała ostatecznie, że jej „kazała pani matka przynieść [?] Pana Jezusa”¹⁰². W tym samym mieście w 1767 r., w sprawie o bunt czeladników, zanim doszło do prezentacji oskarżonych, przesłuchano wstępnie w sposób uproszczony wszystkich zatrzymanych¹⁰³. Nie jest więc wykluczone, że w bardziej skomplikowanych sprawach krakowskie władze miejskie zlecały przeprowadzenie postępowania dowodowego, ułatwiającego sprawne prowadzenie późniejszego procesu¹⁰⁴.

Nieoficjalna forma części wstępnych przesłuchań, towarzyszące ujęciu sprawy emocje sprawiały, że nieraz na aresztancie próbowano wymusić zeznania¹⁰⁵.

¹⁰¹ Oskarżyciele wspominali, że postępowanie w tej — bardzo niepewnej, jak się potem okazało — sprawie nie zostało zakończone, „bo ksiądz pleban prawo rozegnał” (APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 199, por. s. 198—210).

¹⁰² APKr. AMKr. 869, zeznanie zapisano na luźnej kartce umieszczonej między s. 28 a 29.

¹⁰³ APKr. AMKr. 883, s. 296—299, 306, 307—311.

¹⁰⁴ Charakter czynności wyjaśniającej miały prawdopodobnie pierwsze przesłuchania Łukasza Leżajskiego, zatrzymanego w Krakowie w 1716 r., które zapoczątkowały toczący się później w tym mieście duży proces zbrojników z bandy Antoniego Złotkowskiego (APKr. AMKr. 872, s. 466—468; por. M. Mikołajczyk: *Z dziejów zbrodni i kary...*, s. 51—53). Być może jako wstępne należy zakwalifikować również inne przesłuchania złooczyńców, np.: „Dobrowolne wyznanie kradzież różnych Wojciecha Dzieży przed panem Wojciechem Nasiłowskim, hutmanem ratusza krakowskiego”, przeprowadzone „w Roku Pańskim 1690” (APKr. AMKr. 897, s. 129—130), spisane w 1774 r. „Relacje złych ludzi połapanych w Łygonce [?]” (APKr. AMKr. 897, s. 397—398), czy wreszcie przesłuchanie „*ex recenti facto*” niejakiego Jana Kochońskiego w 1779 r. (APKr. AMKr. 886, s. 182 bis). Por. też przesłuchania świadków przeprowadzone w 1689 r. w Krakowie w sprawie o napad studentów na postrzygalię (por. przyp. 113). Odmienny charakter miało natomiast przesłuchanie przeprowadzone w 1628 r. w Miechowie, kiedy to na prośbę Jakuba Mularza dwóch ławników udało się „do pana wójta [...] na to”, aby się przysłuchać „słowem żołnierza niejakiego Mysłowskiego, który to powiadał przed nami, jakoby pan Jedleski [?] miał to mówić przed tymże żołnierzem, że pan Mularz przyczyną był pobicia jego przez chłopcy z Chodowa, za którym pan Mularz był despektowany przez tego żołnierza” (BJ 86, k. 49v.). W tym wypadku inicjatorem przesłuchania była zainteresowana osoba prywatna, ponadto nie wiadomo dokładnie, w jakim charakterze przesłuchano owego żołnierza, czy traktowano go jako świadka, czy jako potencjalnego oskarżonego, sprawcę domniemanego zniesławienia.

¹⁰⁵ Tortury zastosowano jednak także wobec Stanisława Gęzy, przesłuchiwanego przed sądem wiejskim — jak jednak pamiętamy, pierwotnie przed tym sądem zamierzano zakończyć całe postępowanie (APKr./W. AD 6 (Biecz), s. 198—200).

Obwinieni skarżyli się zresztą, że ich bito, szarpano, straszono, a nawet torturowano¹⁰⁶. Zdarzało się skądinąd, że stosowana wobec aresztantów przemoc nie służyła temu celowi, a zatrzymanych bito z zemsty, może „na wszelki wypadek”, nie ufając, że zostaną oni należycie ukarani¹⁰⁷.

Nie możemy wykluczyć, że w ramach wstępnych, przygotowawczych czynności przesłuchiwano także świadków. W 1689 r. w Krakowie wypymano np. bardzo wiele osób w związku z tumultem i napadem na postrzygalnię¹⁰⁸. Przesłuchania prowadzono w tym wypadku w sposób nieformalny, zdarzało się, że jednocześnie wysłuchiwano relacji dwóch osób¹⁰⁹, w przypadku mniej ważnych zeznań poprzestawano na krótkiej notatce¹¹⁰. Wyraźnie starano się ustalić fakty, które mogłyby pomóc nie tylko w rekonstrukcji zdarzenia, ale i w znalezieniu

¹⁰⁶ Złapany w 1765 r. przed kramami bogatymi w Krakowie Mikołaj Syguła opowiadał, że go „szarpano” i „straszono”, że go „wyciągać będą jak strona” (APKr. AMKr. 883, s. 89). Maciej Mazur twierdził, że przyznając się do kradzieży, uczynił to „z bólu”, bo go „strasznie męczono”, wspominał też, że chłopci, którzy go męczyli, „mówili mi, ażebym przy tym obstawał i odgrazali mi” (APKr. AMKr. 893, s. 282 (1789)). Jan Jezierski przesłuchiwany w 1792 r. w Krakowie ponoć dlatego „się przyznał być złodziejem”, bo go „furman u Jakubka na Podgórzu męczyli i egzaminowali, męcząc” (APKr. AMKr. 894, s. 194).

¹⁰⁷ W 1774 r. w Krakowie Karol Głowczyński, oskarżony o zranienie żołnierza miejskiego, opowiadał, że „pan komendant [...], nie zważając” na prezydenta miasta, kazał go „na habwacht wziąć”, a tam dwaj żołnierze bili go „batożkami, odmieniając one po trzy razy” (APKr. AMKr. 897, s. 392—393). W 1781 r. oskarżony zeznawał: „[...] poszedłem do karczmy grębołowskiej, gdzie nadeszli górnicy, a widząc u mnie rzeczy zatrzymali mnie i dali znać, o czym dowiedziawszy się kaczmarze, których poszkodowałem, przyjechali do karczmy grębołowskiej i mnie rzeczy wszystkie odebrawszy, i pieniądze w całości, zawieźli do dworu, a dwór widząc, iż bardzo jestem zbity, gdyż mnie górnicy tak zbili, że całe ciało jak smoła na mnie było, odesłał mnie tu do aresztu krakowskiego” (APKr. AMKr. 887, s. 544). Z kolei w 1789 r. Andrzej Bochyński opowiadał, że został zatrzymany za mimowolne znieważenie żołnierzy (nazwał ich śledziami, rzekomo nie wiedząc, „że miejskich żołnierzy tak nazywają”). Pobito go już w chwili ujęcia — jeden żołnierz złapał go za rękę, drugi, który po chwili przyszedł z ratusza, „chwycił [...] za gardło i bił [...] za kark i po głowie pięścią, mówiąc: Szelmo, będziesz nas posponował”. Na schodach ratusza inny żołnierz, „Trębacki, dobył pałasza z pochwami i uderzył” go, z kolei kapral bił go kijem, prowadząc do kordegardy. Później aresztant chodził „po pryczy, a ten kapral bił” go „aż mu laska ze wszystkim potrzaskała się”. Wreszcie chorąży kazał go „do piwnicy wsadzić”, a żołnierze zmusili go, by zjadł „cztery śledzie [...] z głowami i kośćcami, a zakazali wody dać do picia”, od czego — jak twierdził — ledwie nie umarł (APKr. AMKr. 893, s. 264—265). O biciu przez żołnierzy wspominał też Jan Kochański, zatrzymany w Krakowie w 1779 r. (APKr. AMKr. 886, s. 182 bis). Oczywiście, musimy pamiętać, że relacje oskarżonych mogą w tym wypadku mocno odbiegać od prawdy; zeznającym zależało przecież na przedstawieniu siebie w jak najlepszym świetle i wykazaniu, że nie zasłużyli na złe traktowanie.

¹⁰⁸ Protokół przesłuchań stanowi odrębną księgę APKr. AMKr. 868, s. 1—27.

¹⁰⁹ Np. 2 maja 1689 r. zapisano zeznania złożone przez „czeladź JMP Kantellego”, czyli Błażeja Dworzewskiego i Matyjasza Łykaczewskiego (APKr. AMKr. 868, s. 10). Zob. też podobnie odnotowane wyjaśnienia dwóch osób na s. 11.

¹¹⁰ Np. „Stanisław Kasprowicz tylko od ludzi słyszał o początku tumultu, sam nic nie widział, nie wychodząc z kramu” (APKr. AMKr. 868, s. 6, zob. też s. 7).

sprawców¹¹¹, zresztą przynajmniej jedną z przesłuchiwanym osób po złożeniu zeznań osadzono w areszcie¹¹². W parę lat później, w związku ze wspomnianym już podejrzeniem o popełnienie świętokradztwa w kościele św. Barbary, przesłuchano nie tylko zatrzymaną Reginę, ale i dwie inne dziewczynki przystępujące z nią do komunii¹¹³.

Krakowskie sprawy z końca XVII w. były jednak szczególne, nie dysponujemy natomiast innymi przykładami wstępnych przesłuchań świadków. Wiemy tylko, że gdy w 1787 r. w Krakowie powód przedkładał jako dowód inkwizycje przeprowadzone w jurydycie Retoryka, gwałtownie zaprotestował przeciwko nim oskarżony i wywodził, że świadka przesłuchano „*in foro exotico*”, że „na groncie Retoryka żaden urząd być nie powinien, a *lege publica* prywatne jurysdykcje są zniesione”. Sąd podzielił pogląd pozwanego, „*remoto reproducta inquisitione uti contra lege educta*”, nakazał powodowi, by w ciągu piętnastu dni udowodnił winę oskarżonego¹¹⁴. Wydaje się zatem, że przynajmniej w XVIII w. wstępne, zwłaszcza pozasądowe przesłuchania świadków mogły odgrywać co najwyżej pomocniczą rolę¹¹⁵.

Uwagi końcowe

W przeciwieństwie do innych czynności procesowych, na temat których często mamy wymagający selekcji nadmiar informacji, w przypadku działań podejmowanych przed wniesieniem spraw do sądu przekazy źródłowe są niezwykle skąpe. Nierzadko o tym, że takie działania miały miejsce dowiadujemy się nie wprost z akt sądowych, lecz z zanotowanych w tychże aktach wypowiedzi, np. z zeznań oskarżonych.

¹¹¹ Np. wspomniani czeladnicy pana Kantellego, Błażej i Matyjasz, opowiadali, że „gdy z Rynku piechota studenta prowadziła, widzieli Żyda między piechotą, tłukł cegły i ciskał na studenty; ten Matyjasz poznałby go z widzenia” (APKr. AMKr. 868, s. 10). Niektóre fragmenty zeznań podkreślano — np. w zeznaniach Walentego Gajewskiego: „nie wiem kto, **kamieniem zabito czy strzelaniem**, widziałem potem z okna i drugiego leżącego” (APKr. AMKr. 868, s. 11, podobnie s. 13).

¹¹² „Pachołek Jasiek egzaminowany powiedział: Obaczywszy, że 4 studenci trzymali sztukę złotej materiej, wszedł za nimi do postrzygalnie, mówiąc: Panowie, dajcie też na chustkę, i dali mu kawałek [...]. Zaraz wsadzony do więzienia” (APKr. AMKr. 868, s. 1).

¹¹³ Jedna z nich potwierdziła, że Regina chciała „w papierek Pana Jezusa wziąć” (APKr. AMKr. 869, luźna kartka między s. 28 a 29).

¹¹⁴ APKr. AMKr. 892, s. 123—124.

¹¹⁵ Zauważmy jednak, że w 1791 r. sąd krakowski, wydając wyrok, powołał się m.in. na egzamin oskarżonego i inkwizycje przeprowadzone w urzędzie miejskim w Żarkach (APKr. AMKr. 895, s. 23—24). Również w 1793 r. krakowski urząd radziecki wziął pod uwagę „zeznanie świadków w Miechowie wyprowadzonych” (APKr. AMKr. 895, s. 83—84).

Możemy przypuszczać, że ubóstwo informacji zawartych w źródłach w dużym stopniu odpowiada ubóstwu samych czynności przygotowawczych. Sprowadzały się one najczęściej do pojedynczych działań i to — poza ujęciem podejrzanego — mających miejsce tylko w niektórych sprawach, działań przeprowadzanych bądź to z urzędu, bądź na wniosek zainteresowanych osób, bądź też czysto prywatnych, podejmowanych bez jakiegokolwiek angażowania czynnika publicznego. Część z tych czynności, np. protestacje, obdukcje, była zapewne naśladownictwem poczynań występujących w prawie ziemskim, inne zaś, jak działania zmierzające do ustalenia i aresztowania sprawcy, przeszukania, wstępne przesłuchania, być może stanowiły nawiązanie do procedury inkwizycyjnej — równie dobrze mogły być jednak podyktowane samym tylko zdrowym rozsądkiem, podpowiadającym, co należy zrobić, by przestępca stanął przed sądem.

Co więcej, niemal w ogóle nie zauważamy bardziej rozbudowanych form postępowania, które obejmowałyby różne, wzajemnie uzupełniające się, czynności. Prawo i praktyka miejska najwyraźniej nie zdołały wykształcić poprzedzającego rozprawę sądową postępowania przygotowawczego. Zamiast niego występowały tylko pewne jego elementy, w postaci różnych, często zupełnie nieformalnych czynności. Skromne dane nie pozwalają na prześledzenie ewolucji, wydaje się jednak, że aż po schyłek XVIII w. nie doszło w tym zakresie do żadnych istotnych przeobrażeń.

Marian Mikołajczyk

Vorbereitende Handlungen in den durch polnische Stadtgerichte vom 16. bis 18. Jh. erkannten Strafsachen

Zusammenfassung

In den polnischen Städten galt vor der Teilung Polens ein besonderes, sog. deutsches Recht, das aber im 16.—18. Jh. von seinem Magdeburger Urbild sehr abwich. In der in diesen Städten angewandten Strafprozessordnung werden, trotz gewisser Einflüsse des Inquisitionsverfahrens, einige Eigenschaften des anlagekontradiktorischen Verfahrens erhalten geblieben. Der Gerichtsprozess wurde im Prinzip mit der Anklage des Interessenten in Gang gebracht. Man sollte also die den Prozess einleitenden vorbereitenden Handlungen untersuchen (von wem wurden sie initiiert, durchgeführt u.dgl.).

Die Untersuchungen umfassten die in den ausgewählten Städten Kleinpolens angewandte Praxis. Die Informationen über die vor Erhebung einer Klage unternommenen vorbereitenden Handlungen waren aber sehr gering. Man kann also vermuten, dass geringe Überlieferung den bescheidenen Leithandlungen entspricht. Diese Handlungen beschränkten sich meistens auf Einzelaktivitäten, die z. B.: die Ermittlung des Täters und dessen Festnahme bezweckten. Außerdem wurden nur einige von ihnen von Amts durchgeführt, andere wurden von privaten Personen

beantragt oder ohne Mitwirkung der Öffentlichkeit unternommen. Höchstwahrscheinlich hatten nur einige von den Handlungen den Inquisitionscharakter.

Vielmehr, die komplexeren, verschiedene sich gegenseitig ergänzende Handlungen umfassenden Verfahrensformen sind von uns fast völlig stillschweigend übergangen. Das Recht und die in der Stadt geltende Praxis waren wohl nicht im Stande, ein die Verhandlung vorausgegangenes vorbereitendes Verfahren herauszuarbeiten; das umfasste nur verschiedene, oft informelle Tätigkeiten.

Marian Mikołajczyk

Preparatory activities in criminal cases recognized by municipal courts in Poland between 16th and 18th centuries

Summary

The towns of the pre-partition Poland were governed by a separate law, the so called German law which between the 16th and 18th centuries already differed a lot from its Magdeburgian prototype. The criminal trial used in these towns, despite some influences of the inquisitional proceedings remained the features of the plaint-contradictory procedure. The trial, in principle, started from lodging a plaint by a person in question. Thus, one can ask a question on initial and preparatory activities preceding court proceedings, examine who initiated and conducted them.

The studies covered the practices of selected towns in Małopolska. It turns out that the very little information on preparatory activities conducted before the plaint was lodged is available. Thus we can assume that a small number of source information relates to the poverty of the initial activities themselves. They were most often boiled down to individual actions, aiming at, for instance, detecting the criminal and his/her capturing. In addition, only a part of them was introduced by the court, the other was taken at the request of private people and there were also the ones introduced without the engagement of a public factor. Probably, only a part of them was inquisitive in nature.

What is more, we hardly notice more developed forms of proceedings which covered different activities mutually complementing one another. Law and municipal practice clearly did not manage to shape a preparatory proceeding preceding a court trial. Instead, only its elements appeared in the form of different, often completely informal, activities.